

#1 *NEW YORK TIMES* BESTSELLING AUTHOR
OF *CRIMSON DEATH*

LAURELL K.
HAMILTON

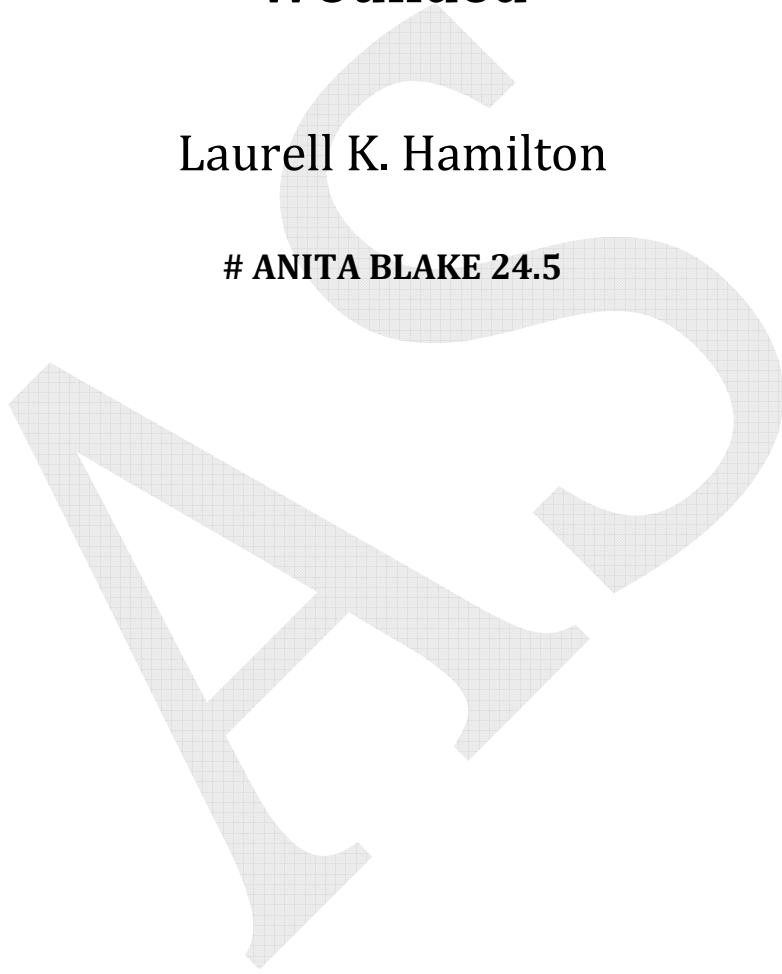
AN ANITA BLAKE,
VAMPIRE HUNTER NOVELLA

WOUNDED

Wounded

Laurell K. Hamilton

ANITA BLAKE 24.5



MÓWIĄ, ŻE KIEDY dzieci twoich znajomych zaczynają się żenić, to sprawia, że czujesz się staro, ale skoro Consuela Rodriguez była tylko sześć lat młodsza ode mnie, nie martwiłam się tym. Był to pierwszy ślub, na który szłam odkąd osiągnęłam okres dojrzewania, kiedy nikt mnie nie pytał, kiedy sama zamierzam wyjść za mąż, ponieważ nosiłam wystarczająco duży pierścionek zaręczynowy, by z bezludnej wyspy dać sygnał samolotom. Właściwie nie lubiłam go nosić publicznie. Czułam się tak, jakbym prosiła, żeby mnie napadli. W idealnym świecie powinnam była okryć się diamentami od stóp do głów i chodzić sama gdziekolwiek chcę, ale świat nie był idealny, a noszenie czegoś tak kuszącego, kiedy zwykle byłam uzbrojona w dwa pistolety i wiele noży plus odznakę, na której widniało *Marszałek USA* wydawało się złośliwością.

Dzisiaj nosiłam tylko jedną broń. Nie sądziłam, że przyjęcie weselne wymknie się spod kontroli. Prawie nigdy nie chodziłam nigdzie bez broni, ale nie myślałam, by przy tańcu na przyjęciu jakakolwiek broń pozostała ukryta. Byłam szczęśliwa, gdy znalazłam kolejny szykowny strój, w którym mogłam ukryć pistolet. Mały Sig Sauer. 380 pasował do kabury GalcoTuck-N-Go po boku krótkiej czerwonej spódnicy, z czerwonym topem, opadającym na szlufki, które doszyłam do spódnicy. Szlufki były na tyle szerokie, by mój pas z bronią mógł się przesunąć i umocować z przodu na tyle mocno, że Sig pozostał na miejscu. Więc gdybym musiała wyciągnąć broń, moja ręka odnajdzie ją z pamięci ciała i nie będzie musiała polować. Nosiłam broń na plecach, kiedy chciałam być ultratajna, dopóki nie wykonałam ćwiczeń i nie odkryłam, że jeśli pistolet nie był tam, gdzie zwykle go nosiłam, wyciągnięcie, wycelowanie i strzelenie zajmowało mi kilka dodatkowych sekund. Te kilka sekund mogło kosztować mnie, albo kogoś innego, życie w terenie, więc zaczęłam dorabiać szlufki do spódnic, a bardzo niekobięcy

pas przesuwiał się przez wszystkie talie, ponieważ był potrzebny do utrzymania pistoletu, jakiegokolwiek, na miejscu. Mogłabym zmienić moją kaburę, pistolet, ale broń musiała być po mojej prawej stronie, żebym znalazła ją automatycznie. Cieszyłam się, że dowiedziałam się tego przy treningu, a nie w terenie. Podczas treningu możesz to naprawić; w terenie ginąłeś.

Nathaniel Graison stał obok mnie w szarym, szytym na miarę garniturze, który pokazywał szerokie ramiona, smukłą talię i ładny tyłek, a potem przesuwiał się po wypukłościach ud jak grzeczna rękawiczka: wystarczająco ciasna, by podkreślać, ale nie tak ciasna, żeby rzucało się to w oczy. Lawendowa koszula była zapięta pod gładką linię szyi i nadawała jego skórze odrobinę koloru i podpowiedź, że prawdopodobnie by się opalił, gdyby spróbował, ale nie zawracał sobie tym głowy. Koszula pogłębiła również kolor jego oczu, więc były bardziej intensywne niż koszula, jak fiołki na blade liliowym tle. Jego prawo jazdy mówiło, że ma niebieskie oczy, bo nie pozwolono mu na zmianę ich barwy na fiolet. Jego krawat był srebrny ze spinką, która wyglądała jak srebro, ale była platyną, ponieważ ta nie wywołałaby reakcji skórnej, gdyż podobnie jak większość zmiennokształtnych był uczulony na srebro. Jego kasztanowe włosy długości niemal kostek splecione zostały w ciasnym warkoczu, żebym się nie potknęła, gdy tańczyliśmy. Jemu włosy nigdy nie przeszkadzały, gdy się poruszał - może to była praktyka, był tancerzem erotycznym i podczas pracy jego włosy były często rozpuszczone.

Uśmiechał się i coraz bardziej poruszał w takt muzyki. Miałam wystarczająco dużo tancerzy w moim życiu, od erotycznych po profesjonalny balet, by wiedzieć, że wszyscy się poruszali, nawet gdy myśleli, że stoją nieruchomo, jakby ich ciała nie mogły się powstrzymać od uświetniania zgiełku codziennego życia.

Manny musiał stać obok swojej smukłej córki, zadzierając głowę, bo Connie odziedziczyła około dziesięciu centymetrów ekstra z genetyki matki, ale teraz tańczył z żoną. Dwaj jej bracia zostali wyciągnięci na parkiet przez żony. Bracia Rosity górowali nad większością innych mężczyzn w pomieszczeniu, nie tylko ze względu na wzrost, ale i szerokość, niczym wielkie, krzepkie lodówki, które często się uśmiechały, promiennymi uśmiechami w ciemnych twarzach. Obejmowali więcej podczas popołudniowego powitania. Przynajmniej dwóch z nich poszło na studia na stypendiach futbolowych, choć nie byłam pewna, który z szóstki. Inny prowadził własną firmę zajmującą się ogrzewaniem i chłodzeniem, jeden był księgowym, a kolejny robił coś odnośnie przewożenia ładunków. Zostali mi przedstawieni na mszy jako "To są moi bracia". Rosita wytrajkotała ich imiona i zajęcia zbyt szybko, bym mogła to wszystko spamiętać. Uznałam, że imiona są ważniejsze do zapamiętania niż prace, więc skoncentrowałam się na tym. Mogłabym wymienić czterech z sześciu. W pewnym momencie próbowała ustawić mnie kiedyś na randkę w ciemno z jednym z nich, kiedy była przekonana, że skończę jako dwudziestoczteroletnia stara panna. Na szczęście dla mnie, w wieku trzydziestu jeden lat byłam zaręczona, inaczej Rosita dostałaby ataku.

Rosita była zbudowana jak jej bracia, chociaż widziałam jej zdjęcia ze ślubu z Mannym i była malutką dziewczyną, ale tak może się zdarzyć, kiedy poślubisz dziewczynę, zanim przestanie rosnąć. Kiedyś była kilka centymetrów niższa niż on mający metr sześćdziesiąt siedem, ale teraz miała metr siedemdziesiąt dwa, a może i pięć, oraz troje dzieci plus kilka poronień, które poszerzyły resztę jej ciała. Ale, gdy tańczyli Manny spoglądał na nią, jakby wciąż była tą delikatną dziewczyną, w której się zakochał, jego głowa spoczywała na jej obfitym biuście. Drinki płynęły na tyle, że nie zmusiłaby go teraz do poruszenia głową.

Connie, panna młoda i Mercedes, jej siostra i drużna, były zbudowane jak szczupła i żylasta postać Manny'ego, ale wysokie jak modelki dzięki Rosicie. Rozmawiały podekscytowane po drugiej stronie sali. Ich brat, Tomas, siedział w kącie naprzeciw na wózku inwalidzkim, do którego użycia ostatecznie namówiła go Connie. Kule, o których kroczył nawą, opierały się o krzesło, jego dłoń spoczywała na nich, więc wiedział, że miał wsparcie. Miał trzynaście lat i nigdy wcześniej nie został poważnie ranny, ten pierwszy raz otwiera oczy. Używał kul, by stać w kościele, dumny, że jest u boku pana młodego, ale zanim ceremonia się skończyła, był blady i się pocił. Tak urzęda cię postrzał, nawet jeśli było to kilka tygodni temu. Pominął rozgrywki stanowe ze swoim zespołem, ponieważ zły facet porwał Connie i jego. Byłam częścią grupy, która powstrzymała tego złego faceta i wydostała ich, ale nie wcześniej, niż postrzelił Tomasa i zostawił go na śmierć.

Tomas próbował usiąść prosto, ale odczuwał ból, kryjąc to, ale cierpiąc. Był prawie tak wysoki, jak pan młody Connie, mający metr osiemdziesiąt wzrostu, choć nadal tyczkowaty, z wielkimi dłońmi i stopami, jakby nie skończył się rozwijać. Wciąż był całkiem podobny do swoich sióstr, z intensywnie czarnymi włosami rozsypanymi na przód w stylu właśnie wykopanego z łóżka złego chłopaka - ten styl, który, jak wiedziałam, wymagał piekielnie dużo produktów do włosów. Najwyraźniej mężczyźni zrobili sobie włosy, wraz z kobietami. Podobało mi się - jak dla mnie sprawiedliwie.

Micah Callahan, nasz drugi ukochany, stał obok Tomasa, a ponieważ miał mój wzrost, co stanowiło metr sześćdziesiąt nie musiał się zbytnio pochylić, by porozmawiać z młodym mężczyzną. Micah wyglądał elegancko i wytwornie w swoim dopasowanym czarnym prążkowanym garniturze. Nathaniel mógł zdjąć amerykański garnitur wprost z wieszaka - nie wyglądałby tak dobrze jak włoski

krój, ale zadziałałby - ale Micah tonął w amerykańskich garniturach, nawet tych szytych na miarę. Ten garnitur jednak ukazywał jego atletyczną budowę i muskulaturę. Miał ten odwrócony do góry nogami trójkąt, jak u pływaka, choć jego ulubioną dyscypliną były biegi. Już zaczął opalać się od wychodzenia na zewnątrz, chociaż był dopiero maj. Opalał się na ciemny odcień i nigdy całkiem nie przestawał być ciemny, jak gdyby to było rumieńcem w całej doskonałości jego karnacji, pogłębionej przez koszulę barwy leśnej zieleni z czarnym krawatem i złotą spinką. Nie mógł nosić srebra z tego samego powodu, co Nathaniel.

Micah pochylił się nieco bardziej, a ruch zsunął mu ciemnobrązowy warkocz przez ramię. Czarne soczewki kryjących okularów lśniły mu na oczach i sprawiały, że jego twarz wyglądała trochę mniej współczująco, niż wiedziałam, że jest, jak kazał Tomasowi mówić. Micah był dobry w słuchaniu i pomógł wielu ludziom poradzić sobie z traumą jako szef Koalicji na Rzecz Lepszego Zrozumienia między Społecznościami Ludzkimi a Likantropami, ale był także ofiarą ataku, który uczynił go lampartofakiem. Miał własną przerażającą historię, którą mógł podzielić się z Tomaszem. Rosita powiedziała mi, że martwiła się, że chłopiec nie chce o tym rozmawiać, że nie je dobrze, ani nie sypia, i czy znam kogoś, kto mógłby go nakłonić do mówienia. Connie rozmawiała, dlaczego nie miałby tego zrobić Tomasz? Manny i ja powiedzieliśmy jej, bo jest chłopcem, ale to jej nie zadowoliło, więc porozmawiałam z Micahem. Powiedział, że jeśli nadarzy się okazja, spróbuje porozmawiać z Tomaszem, ale nie zmusi go na ślubie. Najwyraźniej znalazł swoją szansę.

Muzyka zmieniła się w coś wolniejszego i Nathaniel wziął mnie za rękę. - Zatańcz ze mną.

Publiczne tańczenie wprawiało mnie w zakłopotanie, nie byłam pewna, dlaczego, ale tak było. Kiedyś tego odmawiałam, ale wszyscy mężczyźni w moim życiu wydawali się kochać tańczyć, więc co mogłam zrobić? Pozwoliłam im ćwiczyć ze mną prywatnie i przewyciężyłam to. - Jasne - powiedziałam, uśmiechając się i przygotowując na tę początkową nerwowość.

Wziął mnie za rękę i poprowadził na parkiet. Odchyliłam się nieco i byłam trochę sztywna, kiedy próbował mnie obrócić w ramionach, ale wziął mnie w krąg ramion, z jedną dłonią w jego, a nasze pozostałe dłonie oparty się w dole pleców. W porządku, jego oparła się w dole moich. Ja nie mogłam sięgnąć i musiałam się zadowolić bokiem jego dolnej części pleców. Nadal oznaczało to, że byliśmy bliżej niż wielu ludzi na parkiecie, ale nie tak blisko, jak ludzie, tańczący na balu maturalnym, gdzie przyciskali swoje ciała jak najbliżej i poruszali się w małych kręgach. My mieliśmy między sobą światło dzienne, ponieważ Nathaniel tańczył. Obserwowałam jego klatkę piersiową i okolice ramienia, nie dlatego, że widok był wspaniały, ale z tego samego powodu, z którego mogłam to robić w walce, ponieważ musisz przesunąć centrum ciała, zanim będziesz mógł przenieść resztę. Obserwowałam pierwszy ruch, więc mogłam poruszać się z jego rękoma i ramionami, zamiast być krok w tyle.

Nauczyłam się podążać za nim na parkiecie i ufać, że poprowadzi mnie przez taniec. Gdybym tylko zaufała jego ciału, jego dłoniom, jego rękom, gdy tężały i prowadziły, muskaniu jego nogi, wszystko to kierowałoby mną tak pewnie jak czasami to robił w sypialni. Tam, czasami to ja lubiałam prowadzić, a jemu to nie przeszkadzało, ale na parkiecie to on był szefem, bo był w tym cholernie dobry.

Sunął po parkiecie i jeśli nie myślałam o tym, ale po prostu podążałam za jego przykładem, również sunęłam. Oczywiście, w chwili, gdy o tym pomyślałam,

przegapiłam krok. Był cierpliwy i poprowadził mnie w kolejny obrót, więc mogłam nadrobić zaległości i wrócić do kręgu jego ramion, jakby to wszystko było zaplanowane.

W końcu zapatrzyłam się w jego niesamowite oczy i byłam w stanie wyczuć jego ciało bez patrzenia. Mogłam poczuć kołysanie jego ciała i podążać za tym. Lekki nacisk jego dłoni i wiedziałam, dokąd zmierzamy. Tańczenie z Nathanielem było jak magia. Mógł sprawić, by prawie każdy wyglądał dobrze. Spojrzał na mnie z uśmiechem, z twarzą pełną entuzjazmu, z ciałem tak podekscytowanym, że ruszało się w takt muzyki. Jego entuzjazm był zaraźliwy - szczęście Nathaniela było jedną z moich szczęśliwych myśli. Uwielbiałam widzieć jego błyszczące oczy, lekko rozchylone wargi, gdy na wpół się śmiał i jakby lśnił dla mnie, ponieważ z nim tańczyłam, i ponieważ wiedział, ile kosztowała mnie nauka robienia tego wraz z nim.

Przechylił mnie, co w końcu zrobił nie wrywając ze mnie zaskoczonego pisku, którego nienawidziłam, albo usztywnienia w jego ramionach, którego on nienawidził. On sądził, że ten pisk jest słodki. Zakończyliśmy taniec i pojawiła się nowa piosenka. Ludzie zaczęli ustawiać się w szeregu, więc był to taniec w rzędzie, bez potrzeby partnera.

- Znasz ten taniec? - zapytałam.

- Nie ale ... - Wzruszył tymi wspaniałymi ramionami.

- Taniec w rzędzie wciąż przekracza mój zestaw umiejętności - powiedziałam, śmiejąc się - ale ty zatańcz.

Uśmiechnął się do mnie z błyszczącymi oczami. - Jesteś pewna? - zapytał.

- Jestem pewna. - Popchnęłam go trochę w stronę innych ludzi, którzy już zaczęli się poruszać, i pobiegł, by stanąć w szeregu. Manewrował, by stać obok

kobiety, która doskonale znała ten taniec. Patrzył, jak się porusza i poruszał się wraz z nią. W ciągu dwóch powtórzeń poruszał się w idealnym momencie, jakby znał taniec od zawsze. Widziałam to już wcześniej, ale nigdy nie przestał mi imponować.

Micah przesunął się, by być bliżej Tomasa, gdy chłopiec mówił. Micah nie klękał, ale balansował na podbiciach błyszczących skórzanych butów, tak że Tomas patrzył na niego z krzesła. Będąc wyższym, Micah poczułby się bardziej odpowiedzialny i najwyraźniej właśnie tego chciał. Ufałam mu, że jak najlepiej wykorzysta ich cichą rozmowę na boku.

Podeszła do mnie matka pana młodego. Była wysoka, blond, choć trochę zbyt blond, by być naturalną. Nic w tym złego, ale zawsze zastanawiałam się, dlaczego ludzie, którzy farbowali włosy, wybierali kolory, które przez większość czasu były tak mało naturalne, że nikogo nie oszukali. Podkład, który wybrała, sprawił, że jej skóra stała się dla mnie pomarańczowa; może to była opalenizna, ale otoczona przez tak wielu ludzi, którzy faktycznie byli Hiszpanami, sztuczna opalenizna wyglądała po prostu fałszywie. Wybrała także niebieskie cienie do powiek, by jej oczy wyglądały na bardziej niebieskie, ale to nie zadziałało. Nawet Elizabeth Taylor nie była w stanie tego wydobyć kredowo niebieskim cieniem do powiek, a skoro Liz Taylor nie mogła, to po prostu się nie dało.

- Masz przy sobie broń, pani Blake?

- Dlaczego pytasz? - zapytałam z uśmiechem.

Nie odwzajemniła uśmiechu. - Widać było, kiedy twój... chłopak pochylił cię na parkiecie.

Nie podobał mi się sposób, w jaki się zawałała nad słowem chłopak, ale zmusiłam się do uśmiechu i bycia miłą. Jej syn ożenił się dziś z córką mojego przyjaciela, mogłam być miłą.

Walczyłam z pragnieniem, by wygładzić mój top nad pistoletem, ponieważ nic tak nie przyciąga uwagi do ukrytego bagażu, jak nieustannie go dotykane. - Cóż, więc, pani¹Conroy, znasz odpowiedź na swoje pytanie, prawda?

- Pani Conroy; Nie chcę być nikim.
- Wolę panią, ale niech pani będzie, pani Conroy.
- Chciałabym, żebyś zdjęła broń i zostawiła ją w szatni.

Uśmiechnęłam się nieco mocniej, próbując utrzymać to w moich oczach. - Przykro mi, ale nie mogę tego zrobić.

- Nie możesz, co masz na myśli, nie możesz?
- Nie mogę przekazać mojej broni dziewczynie w szatni, jakby to była torebka.
- Jak śmiesz przynosić niebezpieczną broń na wesele mojego syna?
- Wiesz, że jestem Marszałkiem, prawda? - Musiałam teraz naprawdę pracować z uśmiechem.
- Nie widzę, jaka to różnica.
- Po pierwsze, odbyłam szkolenie w zakresie broni palnej, więc uwierz mi, jest o wiele bezpieczniejsza niż w szatni.
- To ślub mojego syna i nie czuję się bezpiecznie z tym w pomieszczeniu, więc muszę poprosić cię, żebyś zostawiła to w szatni.
- Po drugie, jestem prawnie zobowiązana, że tak powiem, jeśli pojawi się nagły przypadek, a to może wymagać użycia broni.

¹ U nas nie da się tego przetłumaczyć to różnica między Ms. a Mrs. które w naszym języku oba znaczą „pani”. Tyle, że Ms. jest używane przed nazwiskiem kobiety, gdy nie wiemy, czy jest zamężna czy nie, a Mrs. przy nazwisku kobiety zamężnej. Anita najpierw nazwała panią Conroy tym Ms. A ona odparowała, że preferuje Mrs. Na co Anita odpowiedziała, że woli Ms. Mam nadzieję, że trochę rozjaśniłam sytuację.

- Muszę nalegać, żebyś zabrała tą rzecz do szatni.
- Jedynym sposobem, by to zrobić, jest podążenie tam i pozostanie tej broni wraz ze mną, pani Conroy.
- Nie wiem, dlaczego jesteś trudna, pani Blake; po prostu odłóż to gdzieś, gdzie nie jest niebezpieczne dla wszystkich.
- Na moim biodrze nie jest niebezpieczna dla nikogo, ale przekazanie jej dziewczynie w recepcji, która prawdopodobnie nigdy w życiu nie obchodziła się z bronią, czyni ją poważnym zagrożeniem dla niej i innych.
- Po prostu jesteś uparta.
- Nie, mówię, że zgodnie z prawem i odpowiedzialnością, nie mogę oddać mojej broni cywilnemu nieznanemu, ponieważ ty akurat masz focha.
- Przyślę mego męża, żeby z tobą porozmawiał.
- Proszę bardzo, to nie zmieni mojej odpowiedzi. Pistolet to nie magiczna różdżka, pani Conroy; nie jest niebezpieczny przez samo bycie blisko ludzi, stwarza niebezpieczeństwo jedynie wtedy, gdy znajduje się w rękach kogoś, kto nie ma przeszkolenia lub nie ma wystarczającej ilości treningu.
- Wysyłam męża.
- Rób, co chcesz.
- Psujesz to przyjęcie.
- Robię to, do czego jestem prawnie zobowiązana. Ty jesteś tą, która to utrudnia.
- To ślub mojego syna.
- To także ślub córki mojego przyjaciela.
- Powiem Rosicie, co robisz.
- Śmiało, będzie po mojej stronie.

- Zobacz to jako zagrożenie dla jej dzieci i wszystkich tutaj, tak jak ja. Na miłość boską, jej syn został właśnie postrzelony w tym miesiącu.

Ponieważ byłam jednym z ludzi, którzy uratowali Tomasa i upewniłam się, że złoczyńca skończył martwy, pomyślałam, że jej argument nie ma słuszności. - Najwyraźniej nie słyszałaś całej historii - powiedziałam.

- Słyszałam wystarczająco.

Potrząsnęłam głową. - Idź powiedz Rosicie, że chcesz, żeby oddała moją broń dziewczynie w recepcji, no dalej.

Spojrzała na mnie niepewnie, nie lubiąc mojej pewności, że Rosita się z nią nie zgodzi. - Powiem Rosicie i Manuelowi i wyślę męża - powtórzyła.

Nigdy wcześniej nie słyszałam, żeby ktoś mówił do Manny'ego *Manuel*, choć wiedziałam, że tak ma na imię. - Rób to, co uważasz za najlepsze, pani Conroy.

Zaszeleściła kłębem długich niebieskich spódnic. Wszyscy druzbowie byli w czarnych smokingach, białych koszulach, niebieskich krawatach i szarfach do smokingu. Druhny były w barwach błękitu, który wszystkim pasował. Te suknie nie były nawet straszne; nie wyglądały dobrze na wszystkich, ale nie sprawiały, że ktoś wyglądał jak niebieski kwiat, który eksplodował, a potem zamarzał w miejscu.

Nathaniel podszedł do mnie z uśmiechem, rozpiętym krawatem i kilkoma odpiętymi guzikami, żeby pokazać więcej mocnych linii jego gardła i odrobinę klatki piersiowej. - Świetny DJ - powiedział.

Pocałowałam go, a on przytulił mnie tak blisko, że mogłam zakopać głowę jego klatce piersiowej. Pozwoliłam mu owinać mnie ciepłem i waniliowym zapachem. Zawsze pachniał wanilią, co było po części jego wyborem szamponu, mydła i innych, ale pod tym wszystkim był słodki zapach jego samego. Nie byłam pewna, czy to wanilia, ale przypominałam sobie śnieżny dzień z przed śmierci mojej matki,

kiedy robiłyśmy ciasteczka z cukrem i spędziłyśmy dzień na dekorowaniu ich. Tak właśnie sprawiało, że się czułam. Jak przy ciasteczkach cukrowych mojej matki w idealny dzień ze śniegiem, kiedy wszędzie był lukier do polizania i rozlany na tych gorących ciasteczkach, a moja matka wciąż żyła i uśmiechała się do mnie. Wydawało mi się głupie, że ktoś, kto zmuszał mnie do myślenia o seksie za każdym razem, kiedy go dotykałam, przypominał mi moją matkę i zimowy dzień, ale w tym momencie to robił.

Odsunął się od uścisku pierwszy, co było niezwykle, ale kiedy wyciągnął jedną rękę, wiedziałam, dlaczego to zrobił. Był tam Micah wkraczający w uścisk przy drugim boku Nathaniela. Micah przyłożył swoją twarz obok mojej i owinęliśmy się ramionami, a drugim otoczyliśmy talię Nathaniela. Miał metr siedemdziesiąt pięć, więc oboje pasowaliśmy pod jego ramiona, nasze twarze przyciskały się do siebie tak, że mogłam muskać twarz Micaha, podczas gdy Nathaniel pochylał się nad nami. Micah pachniał ciepło i pikantnie jak cynamon i rzeczy, których nie potrafiłam nazwać, i nagle wróciłam do ciepłej kuchni mojej matki. Tego dnia przyrządziła nam meksykańską gorącą czekoladę, mieszankę zwykłego amerykańskiego gorącego kakao i tego bardziej pikantnego, ciemniejszego, bogatszego napoju. Zrobiła dla siebie pełną, tak ciemną, że była gorzka. Wciąż pamiętałam ten smak, gdy dała mi skosztować, ale moja była słodka z nutą przypraw i jej ciepła. Skóra Micaha pachniała egzotycznymi przyprawami, cynamonem i ciemną, bogatą czekoladą, i wspomnieniem, o którym prawie zapomniałam. Moja matka zmarła latem po tym śnieżnym dniu. Miałam osiem lat.

Trzymałam ich tak blisko, jak tylko mogłam i z jakiegoś powodu poczułam, jak zaciska mi się gardło, a moje oczy wypełniają się gorącymi łzami, które jeszcze nie całkiem opadły. Micah powiedział - Płaczesz?

- Prawie - odpowiedziałam.

- Coś nie tak? - zapytał.

- Nic, absolutnie nic.

- Więc skąd łzy?

Spojrzałam od niego do Nathaniela i pierwsza łza ześlizgnęła się w dół. Obaj wyglądali na zmartwionych, dopóki się nie roześmiałam i nie zacytowałam czegoś, co Nathaniel mówił czasami, do nich obu - Czasami jesteś tak szczęśliwy, że nie możesz tego wszystkiego utrzymać i wylewa się przez oczy.

Uśmiechnęli się i przytulili mnie. W końcu wyłamałam się z tego uścisku, ostrożnie przecierając oczy, żeby nie rozmazać eyelinera. Zazwyczaj nie nosiłam go tak dużo, ale Nathanielowi podobało się, gdy ubierałam się od góry do dołu; nauczył mnie jak musnąć makijażem oko, a nie tylko go potrzebować i rozsmarować. Mając chłopaków, którzy nosili makijaż na scenie, znacznie poprawiłam dziewczynską stronę bycia kobietą.

- Nienawidzę być tym, który przełamie tak wspaniałą nastrój, ale Tomas naprawdę cierpi.

Żadne z nas nie zapytało, czy miał na myśli ranę postrzałową, bo to było pewne, ale nie to miał na myśli Micah. Nathaniel zapytał - Jak możemy mu pomóc?

- Co powiedział? - spytałam.

- Najpierw musimy porozmawiać z Mannym.

Spojrzałam w górę, żeby przeskanować tłum, ale parkiet znów był pełny, a ja byłam za niska, nawet na szpilkach, żeby wszystkich zobaczyć. Micah nie miał nawet szpilek, więc to Nathaniel zaczął nas prowadzić na skraj parkietu. Po prostu zaufaliśmy, że zobaczył Manny'ego i podążyliśmy za nim.

Tańczył z Rositą, z głową opartą na jej wspaniałej piersi, jakby to była jego ulubiona poduszka. Wyglądała na zawstydzoną i zadowoloną, jakby czuła się rozdarta między daniem dobrego przykładu i czerpaniem radości z tego, że po prawie trzydziestu latach małżeństwa wciąż tańczyli jak nastolatki na balu, potrzebując przyzwoitki.

Nathaniel otoczył nas oboje i powiedział - Chcę, żebyśmy byli tacy za dwadzieścia lat.

Dałam mu jednoręki uścisk i oparłam głowę o jego klatkę piersiową. - Nie mogę sięgnąć wyobraźnią dwudziestu lat w przyszłość, ale tak.

Micah uśmiechnął się do Nathaniela, ale coś w jego oczach nie pasowało do szczęścia chwili; może rozmowa z Tomaszem? - Dwadzieścia lat to dużo czasu, ale zrobię co w mojej mocy.

Jeśli Nathaniel usłyszał wahanie w jego głosie, nie okazał tego. Po prostu patrzył na szczęśliwą parę, z twarzą niemal błyszczącą potencjałem małżeńskiego szczęścia, które mogło trwać całe życie. Złapałam wzrok Micaha i powiedział - Nie znoszę przerywać im poważnymi rzeczami.

Ach, nie chciał zrujnować ich szczęśliwej chwili ani odebrać radości wesela Connie. Ja też. - Czy to może poczekać? - zapytałam.

Myślał o tym bardzo poważnie, waga tego przyciemniała mu twarz, wypełniając lamparcie oczy myślami, które nigdy nie przeszłyby przez oczy prawdziwego kota. Kot nie ważyłby szczęścia innych ludzi w obliczu najpilniejszych potrzeb, lub może to robił. Byłam bardziej psem.

Pokiwał głową.

- Wciąż szukam kogoś, kto sprawi, że tak się poczuje - powiedział głos za nami. Zaskoczyło mnie to, ale żaden z mężczyzn nie zareagował; może słyszeli, jak

nadchodziła. Mercedes Rodriguez, druhna, świetnie wyglądała w niebieskiej sukience. Kolor sprawił, że jej skóra wydawała się jeszcze ciemniejsza, jakby miała doskonałą, ciemną opaleniznę, którą inni ludzie próbowali osiągnąć ryzykując raka skóry. Miała wzrost matki, ale smukłość ojca, tak że wyglądała jak modelka, ale ze zbyt dużą ilością krzywizn swej matki, by wyglądać jak współczesna modelka. Wampiry w moim życiu powiedziały mi, że tak skrajna chudość dotyczyła tylko najbiedniejszych ludzi, tych, których nie stać było na jedzenie. Jeśli miałeś pieniądze, nie głodowałeś. Czasy się zmieniają, tak myślę.

Ostatni raz widziałam Mercedes, jak była w szpitalu z Tomaszem. Wyglądała młodziej i na dużo mniej rozwiniętą. Dziś z pełnym makijażem wyglądała tak, jakby ona i Connie mogły być bliźniaczkami. Bez makijażu wyglądała młodziej, ale czy większość z nas nie wyglądała w wieku trzydziestu lat? Mercedes miała dyplom z dietetyki i pracowała w grupie lekarzy, która specjalizowała się w pomaganiu sportowcom, i nam zwykłym ludziom, po kontuzji. Ostatnio słyszałam, że nawiązali współpracę z siłownią, której trenerzy specjalizują się w pomaganiu ludziom po urazach, lub pomagają im zapobiegać kontuzjom poprzez mądrzejsze ćwiczenia: pracuj mądrzej, nie ciężiej. Nawet o tym nie myślałam, ale była prawie przeznaczona, by pomóc swemu młodszemu bratu. Czasami karma wyprzedza zagranie.

Podeszłam bliżej Mercedes i powiedziałam - Myślałam, że żyjesz z tym wysokim, ciemnym i przystojnym, który był u twojego boku przez większość dnia.

- Frankie, Francisco, jest świetny.

Samo brzmienie ujęło wiele pozytywów z tego "świetnego". Uniosłam na nią brwi, ale nie chciałam mówić nic, czego nie była gotowa usłyszeć. Możesz sobie uświadamiać, że ktoś nie jest dla ciebie właściwy od długiego czasu, zanim

będziesz gotów powiedzieć, odchodzę. Mercedes i ja plotkowałyśmy, ale nie byłyśmy jak najlepsze psiapsioły czy coś, więc nie moim zadaniem było mówienie tych trudnych, niezręcznych rzeczy.

- Nie wydaje mi się, żebym aż do dzisiaj zroszowała, że on nie sprawia, że tak się czuję - skinęła głową ku swoim rodzicom na parkiecie, a potem odwróciła się do mnie ... - czy sprawia, że czuję się jak wasza trójka.

Ona to powiedziała, więc to wykorzystałam. - Więc dlaczego z nim mieszkasz?

- Jest przystojny, czarujący, wysportowany. Lekarz specjalizujący się w medycynie sportowej z naciskiem na rehabilitację po urazach. Mój dyplom z dietetyki pomoże nam leczyć całego pacjenta, a nie tylko ranę. Zawodowo jesteśmy świetni.

- Ale zawodowo to nie wszystko - powiedziałam.

Posłała mi uśmiech, który był bardziej ironiczny niż śmiech. - Może nie.

Zastanawiałam się, czy chce więcej babskiej gadki, czy też powinniśmy jej powiedzieć o Tomasie, ale uratowała mnie z kłopotu, robiąc krok naprzód i włączając w rozmowę Micaha i Nathaniela. - Widziałam, jak rozmawiałeś z Tomaszem. Nie chciał rozmawiać z nikim z rodziny, ale wydawało się, że z tobą rozmawia.

- Rozmowa z ludźmi po, to część mojej pracy - powiedział Micah.

- Po czym? - zapytała.

- Zwykle po tym, jak oni lub ktoś z ich rodziny został zaatakowany przez likantropa, przemoc jest przemocą, a ludzie reagują na nią w podobny sposób.

Skinęła głową, jakby to miało dla niej sens. - Chodźmy gdzieś, gdzie możemy porozmawiać, nie psując przyjęcia nikomu innemu. - Podniosła wzrok, po czym skinęła głową i uśmiechnęła się do swojego chłopaka, Francisco, bo tak się

przedstawił, nie jako Frankie. Wzięła mnie pod ramię i machnęła pantomimicznie, że gdzieś razem idziemy. Prawdopodobnie założyłby, że idziemy do łazienki.

Mężczyźni zawsze byli gotowi zaakceptować fakt, że kobiety nie były w stanie same pójść do toalety, ponieważ większość kobiet przemieszczała się w grupkach, żeby przypudrować noski. Nigdy nie rozumiałam dlaczego. Osobiście mi to nie przeszkadzało, ale w tej niebieskiej kreacji możesz potrzebować pomocy przy spódnicach. Suknia Connie z warstwami koronki i krynoliny była piękna, ale zakładałam, że będzie potrzebowała wszystkich druzhen do podtrzymania spódnicy, jeśli zechce skorzystać z łazienki. To był jeden z powodów, dla których nie zamierzałam mieć na sobie spódnicy na krynolinie do mojego ślubu.

W chwili, gdy Francisco nie patrzył, puściła moje ramię, podniosła spódnice i po prostu ruszyła do drzwi w przeciwległym kącie. Micah podążył za nią, zerkając na nas. Skinęłam głową i dogonił Mercedes. Poruszała się całkiem dobrze w pasujących barwą szpilkach.

Nathaniel i ja zabezpieczaliśmy tyły. Obejrzałam się i odkryłam, że do Manny'ego i Rosity dołączyła Connie i jej nowy mąż. Wszyscy czworo mieli parkiet do tańca dla siebie, podczas gdy inni uśmiechali się do nich rozpromienieni, widząc trzydzieści lat szczęścia u zarania kolejnych. To był miły obraz, ale jak zwykle, gdy działo się coś miłego, odchodziłam od tego, by porozmawiać o rzeczach, które zepsułyby szczęście. Przynajmniej teraz, kiedy to robiłam, nie byłam sama. Nathaniel i Micah byli gotowi zostawić łatwe, szczęśliwe rzeczy, by poradzić sobie z trudnymi, co musiało być zrobione, by inni mogli być bezpieczni i szczęśliwi. Do diabła, cała nasza trójka spędzała dużo czasu na omawianiu trudnych tematów z resztą ludzi, z którymi byliśmy zaangażowani, byśmy mogli

być szczęśliwi. Ignorowanie ciężkich spraw nie sprawia, że znikną. Cieszyłam się, że mam teraz w życiu ludzi, którzy byli gotowi pracować nad sprawami.

Mercedes zaprowadziła nas do czegoś, co wyglądało jak pomieszczenie socjalne, wraz z automatami, małymi stolikami i krzesłami, a nawet kanapą przy ścianie. Było cudownie cicho. Nie myślałam, że przyjęcie było aż tak głośne, dopóki nie uciekliśmy od hałasu. Moje ramiona opadły i to dało mi znać, że nieco się zgarbiłam, jak wtedy, gdy byłam spięta. Spodziewałam się, że Mercedes pójdzie do stolika, żebyśmy wszyscy mogli usiąść, ale zwróciła się do nas, gdy tylko zamknęły się drzwi. Chyba mieliśmy stać.

Zwróciła się do Micaha. - Tomas rozmawiał z tobą dłużej, niż z kimkolwiek z nas. Zaczął od doradcy, ale nie sądzę również, żeby z nią rozmawiał.

- Mogłoby być lepiej z męskim doradcą - powiedział Nathaniel.

Mercedes spojrzała na niego, miała brązowe oczy, ale była jasnobrązowa, jak mleczna wielkanocna czekoladka. Zdałam sobie sprawę, że moje oczy były ciemniejsze. Byłam mieszanym dziedzictwem, ale prawie czarne oczy mojej matki się powieliły.

- Jaką różnicę robiłby męski doradca? - zapytała.

- On jest trzynastoletnim chłopcem - powiedział Nathaniel.

- Więc?

- Tomas dopiero się uczy, lub próbuje stać się takim typem mężczyzny, jakim będzie. Podczas gdy próbuje się dowiedzieć, co to znaczy być mężczyzną, zostaje porwany, postrzelony i nie może ochronić swojej siostry - powiedział Micah.

- Connie jest naszą starszą siostrą, to ona zawsze nas chroniła - powiedziała Mercedes.

- Ale tak było, gdy Tomas był dzieckiem, tak naprawdę już nim nie jest - powiedział Nathaniel.

Zrobiła minę i przewróciła oczami. - Ma tylko trzynaście lat, jest dzieckiem.

- I dlatego nie chce z tobą rozmawiać - powiedział Nathaniel - ponieważ dla ciebie wciąż jest młodszym bratem, ale w swojej głowie stara się być kimś więcej.

Zmarszczyła brwi i przyjrzała się tak poważnej twarzy Nathaniela. - Nie rozumiem, zawsze będzie moim młodszym bratem, ale masz rację, jest w wieku, w którym wszyscy próbujemy ustalić, kim będziemy jako dorośli. Mówisz, że jako jego rodzina nie widzimy tego wyraźnie.

- Coś w tym stylu.

- Myślisz, że poradziłby sobie lepiej z doradcą płci męskiej, ponieważ uczy się bycia mężczyzną i nagle wszystko, co mówi mu społeczeństwo, jest po prostu odebraniem mu męskości.

- Nie odebraniem, ale jest zraniony - powiedział Nathaniel.

- Jak poważne są fizyczne obrażenia? - spytał Micah.

- Co ci powiedział Tomas?

- Że lekarze nie są pewni, czy znowu będzie chodził.

- To nieprawda, będzie chodził.

- A co z bieganiem? - zapytałam.

Mercedes spoważniała, a potem posmutniała, to nie był dobry znak.

- Tak źle? - powiedziałam.

- Został postrzelony w brzuch, ale wydaje się, że powstało uszkodzenie nerwu w jednej nodze. To po prostu pech, że kula trafiła w to, w co trafiła. Jeden na milion, powiedział ortopeda, ale powiedział mi i Frankie'emu, że jeśli kula poszłaby o kilka centymetrów w drugą stronę, mógłby się wykrwawić i umrzeć, zanim trafił

do szpitala, więc to wszystko... Cała przyszłość Tomasza wisała na kilku milimetrach w jego ciele i tym, w co kula trafiła lub nie trafiła.

Jej oczy zalśniły od niewylanych łez, połyskujących w ślubnym makijażu oczu. Wzięła głęboki, drżący oddech, wyraźnie się uspokajając. Jej głos zabrzmiał niemal pewnie, gdy przemówiła - Myślę, że jeśli sumiennie wykona swoją fizyczną terapię i doda więcej obciążenia, niż to robił, to powinien wyzdrowieć na tyle, by biegać.

- Wyzdrowieć na tyle, by biegać tak, jak przedtem? - spytałam.

Wzruszyła ramionami. - Żaden lekarz nie powie teraz "tak" lub "nie". Jest zbyt wiele zmiennych. Próbowałam wytłumaczyć to mamie i tacie, ale oni chcą konkretnych odpowiedzi, a to nie jest takie proste.

Uświadomienie sobie, że mamą i tatą byli Manny i Rosita zajęło mi sekundę.

- Łapię to rozumowanie - powiedział Micah. - Nie mogą wiedzieć na pewno, co się wyleczy, i nie mogą kontrolować, jak ciężko Tomas pracuje podczas swojej fizycznej terapii.

- Jest młody, więc to pomoże mu wyzdrowieć, ale zaczął początki treningu fizycznego i nie pracuje nad tym tak, jak powinien.

- Jest w depresji - powiedział Nathaniel.

- Tak, ale jeśli nie wykona treningu fizycznego, to ma prawie zagwarantowane, że nie wyleczy się na tyle, by ponownie trafić na tor. Cholera, jeśli nie włoży wysiłku w to, by wyzdrowieć, może na zawsze zostać kaleką.

- Co ma znaczenie? - spytałam.

- Dostosowanie się do zaleceń lekarza, poważne potraktowanie treningu. A za kilka tygodni, jeśli to zrobi, pomożemy mu z Frankie'm w dodawaniu obciążenia i innych ćwiczeniach. To coś, co chcieliśmy robić, by pomagać ludziom. My, ja,

możemy pomóc Tomasowi, jeśli mi pozwoli. - Teraz po jej policzkach zaczęły spływać łzy.

Zerknęłam na Micaha, a potem na Nathaniela. Jeden spojrzął na mnie, a drugi wykonał mały ruch. Westchnęłam i przytuliłam Mercedes, pozwalając jej się schować, by móc ją przytrzymać, podczas gdy płakała, chociaż byłam o kilka centymetrów niższa. Dlaczego to zawsze dziewczyna miała trzymać ludzi, kiedy płakali? Czy nie powinien robić tego ten, kto jest w tym najlepszy, niezależnie od płci? Ale klepałam ją po plecach i wydawałam pocieszające odgłosy, niepewna, czy to dobre, ale czasami to najlepsze, co możesz zrobić, albo co ja mogę zrobić.

- Próbowałaś go przedstawić komuś, kto wyszedł z podobnej kontuzji? - spytał Micah.

Sprawił, że Mercedes się wyprostowała i wytarła oczy. Wytarła je zbyt mocno i rozmazała makijaż. Powiedziałabym jej, zanim wróci na przyjęcie. - Mamy kilku pacjentów, którzy są zawodowymi sportowcami. To nie jest ten sam rodzaj urazów, ale Tomas uwielbia sporty, a słuchanie o tym, jak ciężko pracują, by wyzdrowieć, może pomóc mu ciężiej pracować w treningu fizycznym. To świetny pomysł, Micah, dziękuję.

- Tak, a co ty na to, żeby Anita z nim teraz pogadała? - spytał Nathaniel.

Wszyscy odwróciliśmy się i spojrzeliśmy na niego. - Co masz na myśli? - zapytałam.

- Lekarze powiedzieli ci, że możesz stracić możliwość posługiwania się ramieniem, ale trenowałaś mocniej niż kiedykolwiek i wszystko było w porządku.

Spojrzałam na moje ramię, jak gdybym zapomniała, że tam jest, ponieważ dokładnie wiedziałam, jaki uraz miał na myśli. Zgięcie lewej ręki był górami białej

zabliźnionej tkanki. Wszystko działało dobrze, ale to była najgorsza blizna, jaką miałam, i taka, która sprawiła, że lekarze mówili o trwałej niepełnosprawności.

Mercedes powiedziała - Anita jest prawie zmiennokształtną, bez tej całej metafizyki. Rozmawialiśmy o jej uzdrawiających zdolnościach, nie są normalne jak ludzkie.

- Tomas zapytał, czy zostanie zmiennokształtnym go uleczy - powiedział Micah.

- Jest za młody, by się na to powoływać - odpowiedziałam.

- Tak, zakażenie likantropią kogokolwiek, kto ma mniej niż osiemnaście lat jest nielegalne, nawet za ich zgodą, ale Tomas pytał i pomyślałem, że jego rodzina powinna wiedzieć - powiedział Micah.

- Nie miałam tego całego wampirzego i zmiennokształtnego super uzdrawiania, kiedy rozerwano mi rękę, Mercedes. W rzeczywistości myśleli, że ostatecznie częściowo utracę możliwość posługiwania się ręką. Wtedy leczyłam się jak normalny człowiek.

- Co zrobiłaś, żeby się uleczyć? - zapytała.

- Terapia fizyczna była moją nową religią i po raz pierwszy ćwiczyłam naprawdę poważnie. W college'u trenowałam troszkę podnoszenie ciężarów na potrzeby judo, ale nałożenie mięśni wokół łokcia... jeden z lekarzy powiedział mi, że to może mieć znaczenie. Trening opierał się na sile i elastyczności, a ciężary pomogły powstrzymać blizny przed skróceniem więzadeł i ścięgien, gdy się leczyły.

- Jesteś jak chodzący przykład tego, co robię z Frankie'm i jak bardzo może to pomóc ludziom. Frankie lubi pracować z zawodowymi sportowcami i ja też, ale naprawdę lubię pomagać zwykłym ludziom być bardziej wysportowanymi, zdrowszymi, zwłaszcza po kontuzji. Wygląda na to, że aż do wypadku nie wiedzą, co potrafią ich ciała.

- Chodzi o to, że po tym, jak zbliżysz się do utraty swojego ciała, bardziej chcesz z niego korzystać - powiedziałem.

Pokiwała głową. - To ma sens.

- Anita mogłaby porozmawiać z Tomasem - powiedział Micah.

- Tylko jeśli będziesz tam, żeby pomóc mi przekazać tę wiadomość - powiedziałam.

- Ja też pomogę - powiedział Nathaniel.

- Doceniam wsparcie moralne - odpowiedziałam, uśmiechając się.

- To nie tylko to, Anita. Byłem ofiarą jako dziecko i nastolatek i przeżyłem. Wiem, jak to jest być zranionym, złym i nie wiedzieć, czy twoje ciało wyzdrowieje.

- Nie znałam wszystkich ran, które Nathaniel przeżył, zanim go spotkałam, ale wiedziałam, że uciekł z domu po tym, jak był świadkiem, jak jego ojczym pobił jego starszego brata na śmierć kijem baseballowym. Nathaniel miał siedem lat, kiedy to się stało; przez dziesięć lat żył na ulicach, sprzedając jedyną rzecz, jaką miał - siebie samego. Powiedzenie, że Nathaniel miał ciężkie dzieciństwo, było jak nazwanie Titanica wypadkiem.

- Nie byłeś likantropem jako dziecko - powiedziała Mercedes.

- Nie, byłem zwykłym człowiekiem.

- Ile miałeś lat, kiedy zostałeś zmiennokształtnym? - zapytała.

- Osiemnaście.

Spotkałam Nathaniela, kiedy miał dziewiętnaście lat, zaledwie rok po tym, jak stał się lampartolakiem. Tak naprawdę nigdy sobie tego nie obliczałam. Kiedy go spotkałam zawsze wydawał się taki opanowany, jakby miał lata praktyki ze swoją bestią. Wystarczająco kontroli, że już się rozbierał i zmieniał kształt na scenie w Grzesznych Rozkoszach, nie mając nic pomiędzy nim a publicznością, poza swoją

samokontrolą i ochroną klubu, choć ta była raczej po to, by utrzymać klientów z dala od tancerzy, niż na odwrót.

- Boże, nawet nie dwadzieścia, ty też byłeś dzieckiem - powiedziała.

- Każdy kiedyś jest dzieckiem, Mercedes - odpowiedziałam.

Spojrzała na mnie. - Byłaś mniej więcej w moim wieku, gdy zaczęłaś pracować z Papą. Myślałam, że jesteś dorosła, ale jesteś tylko ile, osiem lat starsza ode mnie?

- Jestem sześć lat starsza od Connie, więc myślę, że tak.

- Jesteś w moim wieku - powiedział Nathaniel.

Spojrzała na niego. - Nie wiedziałam, że jesteś tak wiele młodszy od Anity, a może po prostu ona nie wygląda na trzydziestkę.

- Trzydzieści jeden - powiedziałam.

Micah ujął moją dłoń, uśmiechając się. - Anita i ja jesteśmy w tym samym wieku.

- Żadne z was nie wygląda na trzydziestkę - powiedziała i przyjrzała się naszym twarzom.

Odwzajemniłam spojrzenie i zastanowiłam się po raz pierwszy. Czy wyglądaliśmy młodziej niż Mercedes? Likantropy starzeją się wolniej niż ludzie, a dzięki przetrwaniu kilku ataków ze strony łajdackich zmiennokształtnych nosiłam w krwiobiegu kilka odmian likantropii. Nie powinnam była "złapać" więcej niż jednego szczepu likantropii, ponieważ chroni on organizm gospodarza przed prawie wszystkimi chorobami i obrażeniami, w tym innymi rodzajami likantropii. Byłam medycznym cudem, ponieważ nie zmieniałam też kształtu. To mogło się kiedyś zmienić, ale do tej pory byłam pierwsza wedle czasopism medycznych, a przynajmniej tak powiedziało mi kilku lekarzy. Myśleliśmy, że moje więzy z wampirami, metafizyczne i romantyczne, uchroniły mnie przed zmianą kształtu,

ponieważ wampiry nie mogły złapać likantropii, tak jak likantrop nie mógł zostać wampirem. Te dwa nadprzyrodzone warunki medyczne unieważniały się nawzajem dla nowoczesnej likantropii i wampiryzmu. Tysiące lat temu likantropy mogły złapać wampiryzm i stać się jednymi i drugimi, ale coś w jednym z tych dwóch warunków zmieniło się na przestrzeni tysiącleci, i teraz nie działało to w ten sposób.

Spotkałam kilka wampirów, które były na tyle stare, by nosić oba i wszystkie były albo cholernie przerażające, albo w ogóle nie byli ludźmi. Humanoidalni, ale nie Homo sapiens, co było niespodzianką - okej, szokiem. Większość literatury naukowej uważała, że wampiry nie istniały nawet jako choroba / stan przed Homo sapiens. Niektórzy naukowcy sądzili, że może pochodziło to od kromaniończyków lub neandertalczyków, ale było to poważnie kwestionowane. Ja wiedziałam, że wampiry były starsze, ale musiałam zabić każdego takiego wampira, z którym się spotkałam, ponieważ wszyscy byli szaleni jak kapelusznik i bardziej źli niż plan Hitlera, by "ulepszyć" rasę ludzką. Byli tak potężni, że stojąc blisko nich bolały mnie kości. Martwi byli lepsi i bezpieczniejsi dla reszty z nas, ale miło byłoby znaleźć zdrowego, który mógłby porozmawiać z paleobiologami, archeologami, paleoantropologami i wszystkimi innymi "logami".

Zanim Nathaniel i ja podeszliśmy Mercedes i Micah rozmawiali z Tomaszem w strefie recepcji. Nie chcieliśmy, żeby czuł się, jakbyśmy go osaczali. Zgodził się prawie od razu, czego się nie spodziewałam, ale jak zauważył Nathaniel, właśnie uratowałam mu życie. To mogło zaskarbić zaufanie u każdego.

Wróciliśmy do pokoju socjalnego. Mercedes ustawiła Tomasa obok kanapy, więc zorganizowaliśmy grupową pogawędkę, choć ja zajęłam jedno z krzeseł przy stole, żebym mogła usiąść po drugiej stronie Tomasa, zamiast na kanapie. Była

zbyt niska, żebym mogła siedzieć i mieć dobry kontakt wzrokowy z Tomaszem, bez jednego z nas dziwnie obracającego głowę. Lubiłam kontakt wzrokowy, a przy ważnych rozmowach podobał mi się jeszcze bardziej. Micah siedział na oparciu kanapy, a obok niego Nathaniel. Mercedes zajęła najdalszy kąt kanapy, nie będąc pewna, czy Tomasz mówiłby przy niej, ponieważ jeszcze nie rozmawiał z nikim z rodziny. Powiedziała już Micahowi, że jeśli chłopak nie będzie mówić, zostawi nas samych.

Tomasz przez lata był najmniejszym dzieciakiem w szkole, dziedzicząc po Manny'm, ale teraz miał w smokingu te wszystkie ramiona i nogi. Musiał mieć co najmniej metr siedemdziesiąt dwa matki, ale jej bracia okazali się niemal dwumetrowi, z wyjątkiem tego, który miał metr dziewięćdziesiąt, i był przezywany Bambino nie ze względu na jego kolejność urodzenia, ale przez to, że był "niski". Tomasz pewnie miałby co najmniej metr osiemdziesiąt. Bracia wyglądali na skraju parkietu jak linia obrony, dopóki ich żony nie zaciągnęły ich do tańca, a potem byli zaskakująco pełni gracji, jak oglądanie byków kręcących piruety w sklepie z porcelaną.

Jego czarne włosy były krótkie, ale wystarczającej długości, więc ktoś użył żelu, by odciągnąć je z twarzy w jednej z tych niedbałych falistych fryzur, które niektórzy mężczyźni mogli uzyskać. Za kilka lat, gdy wypełniłby swój nowy wzrost, włosy stałyby się poważnym atutem, ale jego twarz nadal wyglądała jak twarz małego chłopca. Kombinacja ta sprawiała, że wyglądał ładnie w taki sposób, w jaki większość trzynastoletnich chłopców nie chce, ale wydawał się być w porządku z tymi wszystkimi włosami obramowującymi mu twarz. To prawdopodobnie oznaczało, że uczesanie nie było tylko na wesele, ale było czymś, co nosił regularnie. To oznaczało, że dbał o włosy bardziej niż mój własny młodszy brat w

tym samym wieku, o wiele bardziej. Przypomniałam sobie, jak Manny mówił mi, że Tomas już zaczął siać zamęt w sercach dziewcząt w szkole, więc prawdopodobnie dbał o wiele rzeczy, z którymi nie kojarzyłam trzynastolatków. Byłam beznadziejnie zacošana w tym samym wieku.

Siedział lekko przekrzywiony, silnie faworyzując jedną stronę. W jego oczach było napięcie, nawet na tej dziecięcej twarzy, które mówiło o bólu. Cierpiał, ale ten rodzaj leków, które prawdopodobnie brał przeciwbólowo, odurzyłby go lub spowodował senność. Miał zamiar bronić się z dumą. Zrobiłabym to samo, więc nie mogłam rzucać kamieniami.

Tomas spojrzał na mnie dużymi, brązowymi oczami, a te ładne włosy zsunęły się nieco do przodu, tak że oprawiały mu twarz po jednej stronie. Ten gest przypomniat mi o tym, jak Asher używał swoich złotych włosów, by oprawić twarz w tak dobry efekt. To dało mi znać, że Tomas też to zrobił. Wiedział, że jest ładny. Był to poziom samoświadomości, którego nie kojarzyłam z większością chłopców w jego wieku.

- Hej, Tomas, nie zapytam, jak się czujesz.

Uśmiechnął się nagle. To sprawiło, że wyglądał o wiele młodziej i bardziej realistycznie niż niedbały, niemal flirtujący wygląd sekundy wcześniej. - Więc będziesz jedyna, która nie zapytała.

Uśmiechnęłam się. - Wiem, masz dość odpowiedzi na to pytanie. Kiedy wciąż jesteś w szpitalu, ludzie zadają pytania. Ja zawsze chcę odpowiedzieć: 'Czuję się jak gówno, a co u ciebie?'

Roześmiał się i wyglądało to jak ten uśmiech, młodziej. Podobały mi się oba; sprawiły, że zobaczyłam małego chłopca, którego znałam, odkąd był w przedszkolu. - Podoba mi się, bardzo, ale mama wpadłaby w szal.

- Ilu z nich zapytało 'Jak się masz?'

- Mnóstwo - powiedział, przewracając oczami.

- Następnym razem powiedz: 'Zostałem postrzelony, a jak ty?' Zobacz, co powiedzą.

- Anita - powiedziała Mercedes - nie ucz go, żeby był inteligentnym dupkiem. Już jest wystarczająco nieznośny. - Ale się śmiała.

- Wciąż dostaję głupie pytania o blizny - powiedziałam.

Spoważniał kiedy odparł - Micah powiedział, że raz zostałam poważnie ranna.

- Więcej niż raz, ale to był ten, o którym lekarze sądzili, że mnie okaleczy.

Jego oczy się wzdrygnęły, ale celowo użyłam tego słowa. Zmrużył oczy; nie był to w pełni przyjazny wygląd, ale też nie był nieprzyjazny, bardziej markujący, jakbym zrobiła coś interesującego.

- Większość ludzi nie mówi tego słowa, rozmawiają o tym, ale ty powiedziałaś wprost: okaleczy. Ja będę kaleką.

- Bzdura - powiedziałam.

Posłał mi szeroko otwarte oczy i prawie się uśmiechnął. - Dlaczego tak mówisz?

- Z tego, co słyszę, jeśli wykonasz fizjoterapię, będziesz dobrze chodzić, a jeśli dodasz więcej ciężarów i ćwiczeń siłowych, będziesz też biegał.

Jego twarz pociemniała, a oczy nagle się rozziłościły. - Nie obiecali, że znowu bym biegał.

- Ale jeśli nie będziesz brał udziału w fizjoterapii, gwarantują, że nie zaczniesz znowu biegać, prawda?

Posłał mi pełną moc tych wściekłych oczu, jego usta były ustawione w ostrych liniach. Wyglądał na zgorzkniałego. Wcale nie wyglądał na starszego, ale jakoś nieprzyjemnego, jakby zmieniła się cała jego energia. W tej chwili rozumiałam, że

nie chodzi tu tylko o ciało Tomasa, ani nawet o jego emocjonalny powrót do zdrowia, ale o coś głębszego. Gorycz może zepsuć cię na całe życie. Jeśli na to pozwolisz, zjada wszystkie dobre rzeczy i sprawia, że wszystko wydaje się złe.

- Nigdy nie będę biegał tak jak mogłem przedtem, więc jaki jest sens?

Wyciągnęłam do niego rękę, zginając ją w dół nadgarstka, tak że zgięcie łokcia było bardzo płaskie, a blizny bardzo wyraźne. Nie, że nie były widoczne, gdybym nosiła krótkie rękawy, ale miałam je tak długo, że nie myślałam o nich już więcej. Przebiegały białe i gęste przez zgięcie ramienia, wbijając się w łokieć i odbiegając od niego cienkich linach tkanki bliznowatej. Powiedziano mi, że powinnam była poprosić o chirurga plastycznego, kiedy to się stało, ale kiedy powiedzieli mi, że mogę stracić sprawność ramienia, nie martwiłam się o blizny. Teraz były częścią mnie, jak pieg, albo pieprzyk, coś, co zawsze było na mojej skórze, choć oczywiście blizny nie zawsze istniały.

Głos Tomasa był niemal wrogi, gdy mówił - Widziałem je już w lecie.

- Nie próbuję ich ukrywać, żadnej z nich.

Jego wzrok padł niżej na moje ramię na bliznę w kształcie krzyża, teraz nieco skrzywioną od śladów pazurów, które pozostawiła na mnie zmiennokształtna wiedźma. Wskazałam na znacznie mniejszą bliznę na ramieniu blisko barku. - To była moja pierwsza rana po kuli.

Spojrzał na śliski, biały ślad. - Wiem, że zostałam postrzelona w tym roku, ale to uleczyłaś, uleczyłaś wszystko, ponieważ jesteś jak... magia - i nawet dla niego brzmiało to kiepsko, ponieważ wyglądał na rozzłoszczonego. Gdy się odezwał miał niepewny wzrok - Wiesz, co mam na myśli, uzdrawiasz to wszystko.

- Każda blizna, którą właśnie zobaczyłeś, powstała zanim mogłam ją wyleczyć. Jest jeszcze kilka, w tym jedna od tego samego wampira, który rozerwał mi rękę. Żuł obojczyk, dopóki go nie złamał.

Spojrzał na mnie podejrzliwie.

- Przysięgam.

Zmrużył oczy i zastanawiałam się, skąd wziął to nastawienie. Nie mogło powstać po porwaniu, ponieważ budowa złego nastawienia zajmowała trochę czasu. Powinnam wiedzieć, ponieważ miałam własne.

Odciągnęłam kołnierzyk bluzki wystarczająco, by pokazać krawędź obojczyka.

Jego oczy rozszerzyły się nieco, nieco podejrzeń zniknęło, ale potem powiedział - Wierzę, że masz wszystkie te rany, Anito. Ale Mercedes chce tylko, żebyś mi powiedziała, żebym był grzeczny i brał udział w fizjoterapii.

- Jest twoją siostrą, powinna chcieć żebyś poczuł się lepiej, prawda?

Zmarszczył brwi mocniej.

- Byłoby lepiej, gdyby Mercedes miała cię gdzieś?

- Nie, oczywiście, że nie.

- No więc, taa, chce, żebym porozmawiała z tobą o tym, co zrobiłam, by zachować moją rękę.

Jego oczy rozszerzyły jak za dotknięciem, ponury nastolatek zaczął odpływać. - Papa nie powiedział mi, że prawie straciłaś rękę.

- Nie zamierzali jej amputować czy coś, ale lekarz powiedział mi, że mogę stracić pięćdziesiąt do siedemdziesięciu pięciu procent ruchliwości stawu, co oznaczało, że byłabym po prostu pozbawiona ręki.

Jego oczy pozostały duże, twarz poważna, nie ponura, gdy patrzył na blizny. - Co zrobiłaś?

- To, co powiedzieli mi lekarze, fizjoterapia i uderzanie na siłownię, jakby to był mój nowy kościół. Nigdy w życiu nie podnosiłam ciężarów ani nie pracowałam tak ciężko, bo ratowałam ramię. Pieprzyć obciste dzinsy lub dobry wygląd w bikini. Chciałam tego. - Zacisnęłam dla niego pięść i napięłam mięśnie przedramienia, nawet te pod bliznami.

- Masz więcej mięśni niż jakakolwiek dziewczyna, którą znam. - Był szczery, miał szeroko otwarte oczy, gdy patrzył na wszystkie blizny na moim ramieniu. Nagle się uśmiechnął. - Założę się, że w bikini także świetnie wyglądasz. - Jego oczy na krótko przeskoczyły do mojej twarzy, a potem opadły na moje piersi, co było trochę niepokojące gdy pochodziło od kogoś, kogo znałam odkąd skończył sześć lat.

- Oczy tutaj - powiedziałam, wskazując drugą ręką.

Miał przyzwoitość, by się zarumienić.

Mercedes powiedziała - Anita! - jakbym zrobiła coś złego.

- Jeśli jest wystarczająco dorosły, by spoglądać, to jest wystarczająco dorosły, by mu zwrócić uwagę, i jest na tyle dorosły, by zacząć się uczyć, jak to zrobić, nie będąc uznanym za zbrozonego.

- Anita ma rację - powiedział Micah.

Nathaniel kiwnął głową i dodał - Możesz spoglądać, nie będąc odrażającym, to po prostu wymaga praktyki.

Tomas uniósł ręce do twarzy, żeby ukryć rumieniec, albo dlatego, że nie wiedział, co jeszcze mógłby zrobić. To było jak gest pozostały z czasów gdy był znacznie młodszym dzieckiem. Opuścił ręce, a jego oczy znów były wściekłe, gdy próbował odbudować ponurą postawę.

- Przepraszam, że się gapiłem.

Podobało mi się, że nie ignorował tego wszystkiego, a nawet więcej, że przeprosił. - Doceniam przeprosiny, Tomas.

Wzruszył ramionami, ta potencjalnie ładna twarz wcale nie była ładna, gdy pozwolił, by ta postawa przejęła kontrolę. Może go zawstydziłam i być może to sprawiło, że nie chciałby mnie słuchać, ale pieprzyć to, musiał to otrzymać.

- Jeśli za coś przeprosisz, po przeprosinach nie możesz komuś dawać takiej postawy - powiedział Micah.

Tomas spojrzał na niego. Myślę, że to powinno być twarde spojrzenie, ale był nastolatkiem z przedmieścia, który przeżył pierwsze brutalne doświadczenie mniej niż miesiąc temu; jego twarde spojrzenie nie było tak twarde.

Micah spojrzał na niego spokojnym wzrokiem. - Przeprosiny oznaczają, że jest ci przykro, że coś zrobiłeś; bycie gównianym po przeprosinach oznacza, że nie jest ci przykro.

- Więc jak jest? - powiedziałam. - Przepraszam, że się gapieś, czy przeprosiny były po prostu czymś do powiedzenia, ponieważ myślałeś, że powinieneś?

Tomas spojrzał na nas, po czym powiedział - Jesteście dziwaczni.

- Jesteśmy nadnaturalni - powiedział Micah.

- Nie o to mi chodzi. - Wciąż wyglądał na ponuraka, ale było coś w jego twarzy. Patrzył na nas tak, jakbyśmy zrobili coś interesującego, a przynajmniej coś nieoczekiwanego. W końcu spojrzał na mnie. - Przepraszam, że patrzyłem i, że to było odrażające. Nie chciałem być odrażający.

- Przeprosiny przyjęte.

- Byłaś w stanie dużo unieść po tym, jak twoje ramię poprawiło się na takie jak przedtem?

- Więcej - powiedziałam.

Ponownie spojrzął podejrzliwie.

- Mogłam podnosić więcej, ponieważ pracowałam na siłowni ciężej, niż kiedykolwiek wcześniej, więc stałam się lepsza i silniejsza niż kiedykolwiek wcześniej.

Skinął głową, z zamyślonym spojrzeniem. - Rozumiem.

- Gdybym po prostu się poddała, to moje ramię by nie pracowało, a ja nie miałabym tych wszystkich mięśni i przestałabym polować na wampiry jakieś osiem lat temu.

- Anita nigdy by nie spotkała żadnego z nas - powiedział Nathaniel.

Tomas spojrzął na niego. - Co masz na myśli?

- Anita spotkała nas dzięki swoim kontaktom z Jean-Claudem. Gdy została zaatakowana, właśnie go poznała, a gdyby zrezygnowała z polowań na wampiry, może już nigdy by go nie zobaczyła. Gdyby się nigdy z nim nie umówiła, nigdy nie spotkałaby nas.

- Mówisz, że jeśli zrobię wszystko, czego chcą lekarze, znajdę prawdziwą miłość? - Przewrócił oczami i nagle w swej reakcji był bardzo podobny do trzynastoletniego chłopca, jakby "prawdziwa miłość" oznaczała jakieś dziewczynskie mrzonki.

- Twierdzisz, że nie chcesz być tak szczęśliwy, jak mama i tato? - zapytała Mercedes, z jedną ręką na biodrze i twarzą pasującą do poważnego nastawienia.

Spojrzął też na nią. - Każdy chce być tak szczęśliwy, jak oni.

- Każdy, ale nie ty? - zapytał Micah.

- To zawstydzające jak się do siebie dobierają, jakby byli w wieku moich sióstr.

- Każdy powinien być pobłogosławiony rodzicami, którzy zachowują się jak nastolatki na balu maturalnym - powiedziałam.

Skrzywił się na mnie. - Spróbuj tego kiedyś i zobaczysz, czy ci się spodoba.

- Chciałabym, ale moja matka zmarła, gdy miałam osiem lat.

- Jezu, Anito, masz gorszą historię na wszystko.

- Tomas - powiedziała Mercedes, jakby ostrzegała go, żeby był miły.

- W porządku - odparłam. - Mam złą historię na prawie każdą okazję.

- Nie myślałem o tym w ten sposób - powiedział.

- A co miałeś na myśli? - zapytałam.

Westchnął, zmarszczył brwi i osunął się na wózek inwalidzki nawet bardziej, niż dotychczas, jak gdyby nagle był zmęczony. - Pójdę na fizjoterapię.

- I na salę gimnastyczną - powiedziałam.

Skrzywił się na mnie. - Jesteś nachalna, wiesz?

- Wiem - powiedziałam, uśmiechając się.

- Tomas - powtórzyła jego siostra tonem, który zdaje się mieć starsze rodzeństwo i rodzice.

- To nie jest natarczywość Anity - powiedział Micah.

- Nawet nie blisko - dodał Nataniel.

Spojrzałam na nich. - Wielkie dzięki, miłości mojego życia.

Uśmiechnęli się do mnie z kanapy. - Sprzeczasz się z nami, jeśli możesz - powiedział Micah.

Próbowałam się na nich skrzywić, ale też się uśmiechnęłam. - Nie mogę, więc przyjęte.

Tomas obserwował nas, jakby odkładał to na później. - Więc jeśli przejdę fizjoterapię i poćwiczę na siłowni, to co?

- To przestaniesz używać wózka inwalidzkiego i rzucisz kule. Nauczysz się, jak chodzić, a potem biegać.

- Lekarze mi nie obiecują, że będę biegał tak szybko, jak mogłem.

- Powiedziała ci, Tomas, lekarze nie mogą ci tego obiecać, jest zbyt wiele zmiennych - powiedziała Mercedes.

- Jeśli będziesz ciężko pracować, będziesz w stanie biegać i nie będziesz na kulach, co jest całkiem dobrą rzeczą, prawda? - powiedziałam.

- Taa - odpowiedział, do jego głosu wracał ponury ton.

- Więc warto pracować dla tego wszystkiego, prawda?

Skrzywił się na mnie. - Chyba tak.

- Ale z tego, co wiesz, jeśli poćwiczysz na siłowni mocniej niż kiedykolwiek, możesz stać się szybszym, a ja wiem, że się wzmocnisz.

- Myślisz, że mógłbym biegać szybciej niż wcześniej.

- Nie wiem, ale wiem, że jeśli nie wykonasz tej pracy, możesz skończyć na kulach do końca życia lub na takim wózku na zawsze.

Spojrzał na swoją siostrę. - To prawda, mogę skończyć tak na zawsze?

- Jeśli nie przejdziesz fizjoterapii i siłowni, nie wiem, Tomas, taka jest prawda, ale może być tak źle, jak mówi Anita. To jedna z możliwości, jeśli nie pozwolisz nam sobie pomóc.

- Nic z tego nie pomoże *nam* pomóc *ci* w tych bzdurach - odparłam. - Masz trzynaście lat, to wystarczająco dużo, żeby sobie pomóc, jeśli kiedykolwiek zamierzasz.

- Co to znaczy "jeśli kiedykolwiek zamierzam"?

- To jest twój moment wyboru, Tomas. Możesz wstać i zrobić co w twojej mocy, by sobie pomóc, albo możesz uważać się nad sobą, nie robić nic, i zanim Mercedes wyjdzie za mąż, możesz jechać do ołtarza wózkiem. Może Manny załatwi ci jeden z tych sportowych wózków inwalidzkich.

- Wystraszysz go - powiedziała Mercedes.

- Dobrze, powinien się wystraszyć. - Pochyliłam się, by móc nawiązać z nim bardzo bezpośredni kontakt. - Masz wybór, Tomas, to twoje życie. Możesz okaleczyć się na resztę tego życia, lub możesz walczyć, by znów biegać. Ale jeśli nie wykonasz treningu fizycznego i na siłowni, nie obwiniaj o to faceta, który cię postrzelił, bo jeśli nie potrenujesz, żeby być lepszym, to wszystko będzie twoją winą.

- To on mnie postrzelił! - Był wściekły.

- Taa, ale to ty decydujesz, czy jesteś jego ofiarą, czy nie.

- Co masz na myśli? Jestem jego ofiarą. Postrzelił mnie.

- Postrzelił cię, ale cię nie zabił. Nie odebrał ci życia, co oznacza, że wciąż masz szansę mieć wszystko, co miałeś wcześniej, i więcej. Ale jeśli nie wkładasz wysiłku, by sobie z tym pomóc, to ten zły człowiek wygrywa na zawsze, Tomas. Wygra, jeśli się poddasz, ale jeśli będziesz walczyć, to ty wygrasz, bo zniwelujesz wszystko, co próbował ci odebrać. Przegra, jeśli spróbujesz, ale jeśli nie spróbujesz, to będziesz jego ofiarą, na wieki wieków.

- Nie jestem ofiarą - powiedział, znów wściekły.

- Udowodnij to: idź na fizjoterapię, idź na siłownię, gdy lekarze powiedzą, że możesz lub powinienes. Pracuj ciężko nad tym, by wyzdrowieć, ponieważ w ten sposób odzyskasz swoje życie; w ten sposób przejdziesz z ofiary w ocalałego.

- Wolę słowo *prosperujący*, bo nie tylko ocalałem, ale też się rozwijam - powiedział Micah.

- Co masz na myśli? Jesteś niemal jak król zmiennokształtnych, i zdobyłeś Anitę.

Nie byłam pewna, czy podobało mi się bycie wymienioną jako kolejne osiągnięcie, czy też to, że Nathaniel w ogóle nie został wymieniony.

- Teraz, ale kiedy miałem osiemnaście lat zostałem zaatakowany przez lampartolaka. Zabił mojego wujka i kuzyna i zostawił mnie na śmierć. Gdyby dwóch lekarzy nie polowało na tej samej górze i nie odnalazło mnie niemal natychmiast, nie byłoby mnie z Anitą i Nathanielem, ani nie byłbym szefem Koalicji na Rzecz Lepszego Zrozumienia Między Ludźmi a Wspólnotami Likantropów - nie byłbym niczym, po prostu kolejną ofiarą tego drania, który zabił mojego wujka i kuzyna.

Nathaniel pochylił się w stronę Micaha, kładąc rękę wokół jego talii. Micah położył rękę na ramionach Nathaniela i pozwolił się trzymać, ale nie spuszczał zielono-złotego wzroku z siedzącego na wózku chłopca.

Tomas wyglądał na zszokowanego, ponury chłód, który próbował odbudować, rozpadał się, gdy walczył, by uporać się z tym, co powiedział Micah. Jego oczy skierowały się na mężczyzn trzymających się nawzajem, i to mu przeszkadzało, ale próbował odzyskać chłód lub gniew, coś, co można by użyć przeciwko tej prawdzie. Spojrzał na Nathaniela i udało mu się zabrzmieć pogardliwie, gdy zapytał - Jaka jest twoja smutna historia?

- Tomas, jesteś niegrzeczny - powiedziała Mercedes.

- Nie, w porządku, pamiętam, jak sam miałem trzynaście lat - powiedział Nathaniel.

- Co to ma znaczyć? - powiedział Tomas, próbując się złościć.

Nathaniel przytulił Micaha nieco mocniej, ale utrzymał spokojne, lawendowe spojrzenie na chłopcu. - Kiedy miałem siedem lat, mój ojczym na moich oczach pobił kijem baseballowym mojego starszego brata, Nicholasa, na śmierć. Nicholas kazał mi uciekać, więc to zrobiłem, uciekłem na ulice. W wieku dziesięciu lat sprzedawałem się za jedzenie, schronienie, przeżycie; w twoim wieku byłem

ćpunem, sprzedającym się każdemu, kto chciał zapłacić. Gabriel, który stał na czele miejscowych lampartolaków, zobaczył mnie na ulicy. Miałem siedemnaście lat. Prowadził wysokiej klasy męską agencję towarzyską, która specjalizowała się w zmiennokształtnych, dla bardzo konkretnych osób. Oni nie sypialiby z uliczną dziwką i ćpunem, więc mnie oczyścił, zmusił do przejścia odwyku, wytrzeźwienia i czekał, czy się takim utrzymam. Skończyłem osiemnaście lat, zanim w końcu przemienił mnie w lampartolaka, bo nie zrobiłby tego, dopóki nie dowiedziałyby się, czy pozostanę czysty. W tym samym roku zabrał mnie do Jean-Claude'a, by nauczył mnie, jak się ubierać, jakich widelców używać na wymyślnych kolacjach, żebym mógł być towarzyszem dla każdego w dowolnym miejscu i nie wprawiał w zakłopotanie. Jean-Claude nauczył mnie tańczyć na scenie w Grzesznych Rozkoszach, nie tylko potrząsać tyłkiem, ale tańczyć, uwodzić i obiecywać rzeczy, których nie musiałem dawać. Nie pozwoliliby na to, by jego tancerze znajdowali klientów czy klientki podczas pracy. Byliśmy po prostu striptizerami, a nie dziwkami. Przez Gabriela wciąż chodziłem do pewnych wyjątkowych klientów, ale nigdy w klubie. To było oddzielne.

Tomas wpatrywał się w Nathaniela, jakby wyrósł mu drugi, brzydki łeb. Nie miał nic do zaoferowania na taką listę katastrof i bólu. Kto by miał?

Mercedes znalazła krzesło i usiadła na nim ciężko. Spojrzałam na nią i wyglądała na wstrząśniętą, ale głównym show byli Nathaniel i Tomas, i Micah siedzący i trzymający go mocno. Podeszłabym do nich, ale to był ciężar ich trojga, mężczyzn i chłopców. To było między nimi, dopóki nie potrzebowaliby albo nie poprosili o mnie.

- Miałem tylko dziewiętnaście lat, gdy jeden z klientów próbował mnie zabić. Nie wiem, czy myślał, że się uleczę, czy też go to nie obchodziło. Gabriel był już

wtedy martwy, więc nie miałem nikogo, kto by mnie chronił. Zabrano mnie do szpitala i poznałem Anitę. Kazała mi zrezygnować z pracy faceta do towarzystwa, ale to było w porządku. Zarabiałem dużo pieniędzy w Grzesznych Rozkoszach, nie musiałem już robić tego drugiego, przestałem się tym cieszyć, więc łatwo było zrezygnować.

Milczałam, ale nie zapamiętałam tej historii w ten sposób. Właściwie to nie wymagałam, żeby zrezygnował z bycia facetem do towarzystwa, po prostu zamknęłam działalność jako całość, więc żaden z lampartolaków nie mógł już tego robić. Dla mnie z Nathanielem to nie była miłość od pierwszego wejrzenia, a historia wydawała się to sugerować, ale... Trzymałam buzię na kłódkę, bo to nie była moja historia. Ta historia nigdy nie dotyczyła księcia, który ratuje księżniczkę, to zawsze była historia księżniczki, a w tej wersji był nią Nathaniel. Nie miałam nic przeciw, księżniczka nigdy nie była moim stylem.

- Powiedziałbym, że żartujesz, ale... - Tomas po prostu urwał, wpatrując się w podłogę, jakby chciał wykombinować, co powiedzieć.

Nathaniel zrobił to za niego. - Ale gdybym miał wymyślić jakąś historię, to nie byłoby to.

Tomas podniósł wzrok i przytaknął. - Taa, właśnie.

- Wszyscy zostaliśmy skrzywdzeni, Tomasi - powiedział Micah - ale różnica polega na tym, że wszyscy troje walczyliśmy by mieć życie i nie pozwoliliśmy, by złe rzeczy, które nam się przytrafiły, określiły to, kim jesteśmy i jakie to nasze życie ma być.

Tomas oblizał wargi. Nie starał się już być cool ani zły. Nie miał nic, co mógłby przedstawić jako tarczę dla całej tej prawdy i bólu. - Co mam zrobić? - zapytał w końcu.

- Przejdź fizjoterapię - powiedział Nathaniel.

- Idź na siłownię, kiedy lekarze powiedzą, że możesz - powiedział Micah.

- Pracuj ciężko na obu - powiedziałam.

Tomas spojrzał na mnie, a potem na mężczyznę. Znow oblizał wargi, przytakując bardziej do siebie niż do nas. - Będę.

- Obiecuj - powiedziałam.

Popatrzył wtedy na mnie i była tam determinacja, której wcześniej nie było. Był tam gniew i będzie przez jakiś czas, ale teraz w jego ciemnych oczach pojawiły się lepsze rzeczy, które pomogłyby mu bardziej niż skrzywdziły. - Obiecuję - powiedział i uwierzyłam mu.

Nathaniel dodał - A jeśli lekarze uważają, że pomogłby ci doradca, nie mów "nie".

Tomas się skrzywił. - Nic mi nie jest, nie potrzebuję porad.

- Nie prawda, że nic ci nie jest, ale to w porządku. Jeśli nie potrzebujesz porad, to świetnie, ale jeśli potrzebujesz, to też jest okej. Mój terapeuta bardzo mi pomógł.

- Ja miałem terapię - powiedział Micah.

- Ja też - powiedziałam.

Tomas spojrzał od jednego do drugiego z nas. - Nie potrzebuję tego. - Jego głos był bardzo silny i wrócił do gniewu.

- Nie powiedzieliśmy, że tak, tylko że jeśli tak będzie, to może ci pomóc - powiedział Micah.

Ponury wzrok powrócił, więc powiedziałam - Pracuj fizycznie i zostaw resztę na później, albo na nigdy. Najpierw ciało, a czasem cała reszta.

Coś zamigotało mu w oczach; może to była wątpliwość. - Naprawdę? - zapytał, udając, że jest podejrzliwy i trochę przerażony, co dało mi do zrozumienia, że zastanawiał się już nad innym rodzajem terapii, nawet jeśli nie chciał tego przyznać.

- Naprawdę, wiele osób traktuje umysł i ciało jakby jedno było ważniejsze od drugiego, ale są zbyt połączone, by któreś zignorować. Fizyczne rzeczy mogą dużo pomóc reszcie.

Przez sekundę przyglądał się mojej twarzy i znów zobaczyłam, że budzą się lęk lub strach. - Najpierw fizjoterapia.

Przytaknęłam - Taa, najpierw fizjoterapia.

Podobało mi się, że zostawił otwarcie na inne rzeczy później, jeśli by ich potrzebował. Dało mi to nadzieję.

Mercedes zabrała Tomasa na przyjęcie weselne. Nasza trójka trzymała się przez chwilę i całowała na tyle, że musiałam poprawić szminkę w małym lusterku na ścianie. Potem po mojej skórze przesunęła się chłodniejsza energia i obserwowałam, jak dwoje z nich drży również przy jej dotyku. W końcu było wystarczająco ciemno, by mogły do nas dołączyć wampiry.

Wróciliśmy na imprezę i znaleźliśmy tłum pod drzwiami. Rozchodziły się stamtąd szepty. Pani Conroy i kilku innych mogło tego nie pochwalić, ale podekscytowany gwar w sali wyraźnie mówił, że posiadanie Jean-Claude'a, pierwszego wampirzego króla Ameryki, jako gościa, było poważnym społecznym sukcesem.

Poszliśmy do niego ręka w rękę, ja w środku dwóch pozostałych mężczyzn, ponieważ Jean-Claude miał swoje własne smutne historie do opowiedzenia i wiedzieliśmy, że cienkie blizny na jego plecach były śladami z czasów, kiedy był

żywym ludzkim chłopcem, młodszym od Tomasa. Był teraz królem wszystkich wampirów w Ameryce, ale musiał przetrwać na długo przedtem i, podobnie jak my, nauczył się, jak się rozwijać.

Miał długie czarne loki, białą koronkową koszulę i czarny żakiet, dzięki czemu koszula i jego blada skóra dawały dramatyczny kontrast. To były jego zwykłe kolory i nikt nie miał nic przeciwko temu, że na przyjęciu weselnym był na czarno. Musiał nosić buty na obcasach, ponieważ był wyższy od ochroniarzy, którzy go otaczali, a wiedziałam, że mają ponad metr osiemdziesiąt, ale na tych obcasach był wyższy.

Długie, czarne loki spływały po ramionach czarnego żakietu, wysoki biały kołnierzyk koszuli podkreślał bladość jego skóry, ale w całej tej bladości był kolor, jak cień zdrowego rumieńca, co oznaczało, że karmił się kimś, zanim przyszedł na wesele. Nie trzeba było dużo krwi na karmienie, żeby wampir był "pełny". Filmy, które pokazywały, że wampir musiał wysuszyć osobę do sucha, by się nakarmić, były po prostu kręcone żeby wzbudzić strach. Karmienie oznaczało, że kiedy wziął Rositę za rękę, by unieść ją do ust, jego skóra byłaby ciepła przy jej. Upewnienie się, że twoja skóra nie była lodowata, było kiedyś sposobem na uchodzenie za człowieka, teraz to była tylko uprzejmość.

Ciemna skóra Rosity zarumieniła się jeszcze ciemniej. Była wysoka, tylko o kilka centymetrów niższa od Jean-Claude'a i choć jej córki kazały jej ćwiczyć z nimi, zawsze była dużą kobietą, jakby zamierzała nią być, ale wdzięczyła się i drżała, jakby była najbardziej delikatną nastolatką.

Micah się roześmiał. - To coś, o czym nigdy bym nie pomyślał.

Zaśmialiśmy się z nim.

- Kiedy Rosita spotkała nas po raz pierwszy, bała się uścisnąć nam dłoń, ponieważ myślała, że może złapać likantropię od samego dotyku - powiedział Nathaniel.

- Wszyscy przeszliśmy długą drogę - powiedziałam. Objęłam ich obu w talii i cieszyłam się chwilą, w której Jean-Claude został zaproszony na przyjęcie i był honorowym gościem.

Spojrzał nad tłumem i spotkałam jego wzrok. To nie moce wampirów sprawiły, że sapnęłam, a moje ciało zacisnęło się, jakby między nami przechodziło coś więcej niż tylko spojrzenie. To był po prostu on. Jeśli to była magia, to był ten sam rodzaj, który sprawił, że reagowałam na Nathaniela i Micaha, ale w końcu miłość jest rodzajem magii.

Micah roześmiał się i odsunął, by mógł wziąć moją rękę. - Chodźmy się z nim przywitać, żebyś mogła go dotknąć, nie myśląc o tym tak mocno.

Zaczerwieniłam się i nienawidziłam, że wciąż to robiłam, ale Micah zaczął prowadzić mnie do przodu, a Nathaniel wziął moją drugą rękę, więc to było jak bardzo powolne zaganianie zwierzyny.

Micah dotarł do niego pierwszy. Wypracowaliśmy logistykę tego, kto pierwszy kogo całował, szczególnie ważną w miejscach publicznych, ponieważ wszelkie zamieszanie było postrzegane jako znak, że nie wszystko działa dobrze między nami wszystkimi. Jean-Claude był publiczną twarzą dla amerykańskich wampirów, Micah był taki sam dla zmiennokształtnych, ja byłam w mediach często jako ekspert od zombie i Marszałek dla niektórych bardziej wartych odnotowania spraw. Nathaniel jako jego striptizer miał swoje własne strony internetowe, zakładane przez fanów - w taki czy inny sposób, wszyscy byliśmy celebrytami, co oznaczało, że czasami zupełnie obcy ludzie brali rzeczy, które widzieli, słyszeli lub

wymyślali i zamieniali w pogłoski. Dowiedzieliśmy się, że jeden wahający się pocałunek, lub Jean-Claude nie witający obu mężczyzn, lub tuzin różnych rzeczy nakręcało plotkarski młyn. Nigdy nie sądziłam, że słynni ludzie muszą omawiać, a następnie ćwiczyć interakcję z publicznością, by powstrzymać szaleństwo, ale jeśli tak, to niektórzy ludzie, którzy byli w wiadomościach, mieli o wiele gorzej niż my. A może nie, i to dlatego byli w wiadomościach o wiele częściej. Dziwnie było być sławnym, dziwniej randkować z kimś sławnym, i jeszcze dziwniej radzić sobie z tym z opinią publiczną.

Jean-Claude pochylił się nad Micahem i przez chwilę wyglądało, jakby pocałowali się naprawdę, ale właśnie wtedy gdy ich wargi miały się zetknąć, Micah odwrócił lekko głowę w bok i Jean-Claude musnął wargami jego policzek. Jedynym mężczyzną, którego Micah naprawdę całował był Nathaniel. Micah odwrócił głowę nieco bardziej w bok i Jean-Claude zakończył z ustami na zgięciu szyi Micaha, całując tuż nad tym ciepłym, pulsującym punktem, w którym krew była gorąca i blisko powierzchni skóry. Stało się to dla nich czymś w rodzaju podpisu. Ludzie, którzy uważali to za intymne, nie zdawali sobie sprawy z tego, że był to także sposób, w jaki Jean-Claude utrzymywał dominację za każdym razem, gdy publicznie dotykał Micaha, ponieważ wśród wampirów, ktokolwiek dawał im krew, przyznawał, że jest mniej dominujący, a wśród likantropów były wersje oferowania przywódcy twojej szyi, co było sposobem na powiedzenie, *jesteś dla mnie dominujący*, bez konieczności spierania się o to.

Mężczyźni zaczęli się tak witać, po tym, jak wampiry zaczęły mówić, że Micah jest prawdziwą siłą stojącą za tronem Jean-Claude'a. To był łatwy sposób, by zdusić tę plotkę, a media ludzkie to uwielbiały. „Tak intymnie, tak zmysłowo” pisali. Gdyby wiedzieli, że to czysto polityczne, byłiby tak rozczarowani.

Potem ja byłam w ramionach Jean-Claude'a, moje dłonie przesunęły się pod krótkim zakietem, by ugniatać i pieścić chłodną gładkość jego koszuli. Zwyciężał mnie tym odczuciem tkaniny, która nie tylko była często prana, ale też wyprasowana. Dawało to wrażenie, że jest gładsza, świeższa i czystsza, a wszystko to pokrywało solidność jego pleców. Powiedział mi kiedyś, że wiedział, iż jego niemal-obsesja na punkcie czystego, świeżego ubrania pochodziła z początków życia w chłopskim domu z brudną podłogą i spędzania stuleci albo w luksusie, albo będąc splukanym. Kiedy mógł sobie pozwolić na miłe rzeczy, chciał je mieć, a w tym momencie mógł sobie pozwolić na prawie wszystko, co chciał.

Przeszłam na palce, by spotkać się z jego wargami. Jego ramiona owinięły się wokół mnie, gładząc mi plecy i wahając się w pasie, nie ze względu na broń, o której wiedział, że tam była, ale bardziej, jakby chciał dotknąć mojego tyłka, a nie zrobiłby tego publicznie. Oznaczało to, że bardzo spodobała mu się nowa czerwona spódnica i to, jak w niej wyglądałam. Mogłam to przemilczeć, ale Jean-Claude lubił sposób, w jaki wyglądał w tym mój tyłek prawie na tyle, by się zapomnieć - poważne punkty bonusowe!

Był to ostrożny pocałunek na wiele sposobów - po pierwsze, żeby moja czerwona szminka nie rozmazała się jak makijaż klauna, a po drugie, żeby nie nakłuła warg na delikatnych punktach jego kłów, gdy przyciskałam usta do jego.

Jean-Claude cofnął się z westchnieniem. - *Ma petite*, całkiem zniszczyłaś mężczyznę, przyciskając się do niego tak bardzo w tej sukience.

Uśmiechnęłam się do niego, gdy wróciłam do bycia na tak płaskim, na jaki pozwalały mi obcasy. - Nieczęsto zdarza mi się uzyskać publicznie tę reakcję. Lubię to.

Pochylił się i szepnął przy moich włosach - Jak i ja.

Nathaniel podszedł do nas, zsuwając ramię na obie nasze talie, co sprawiło, że spojrzeliśmy na niego. Jean-Claude podniósł spekulacyjnie brew. Widziałam psotę w oczach Nathaniela i wiedziałam, że zaraz zrobi coś, czego albo mogłabym żałować, albo co mogło być naprawdę zabawne. Tak czy inaczej, byliśmy w miejscu publicznym, a psoty nie zawsze dobrze się tłumaczyły w młynie plotek. St. Louis było regularnie wymieniane w niektórych plotkarskich show o celebrytach dzięki Jean-Claude'owi. Reszta z nas była zwykle wspominana tylko w odniesieniu do niego. Nie miałam nic przeciwko; wielkie ogłoszenie zaręczyn nieco mnie wywyższyło w zawodowym plotkarskim łańcuchu pokarmowym, i niezbyt mi to leżało. Wydawało się, że spekulacje brzmiały "Czy Anita Blake, niesławna z powodu niestałości uczuć, naprawdę zwiąże się nawet z najpiękniejszym wampirem na świecie?" Ludzie byli straszliwie zaangażowani w księżniczkę (podobno to ja w tej wersji) wybierającą tylko jednego księcia, lub wybierającą *tego* księcia (którym był zdecydowanie Jean-Claude), ponieważ żyli długo i szczęśliwie nigdy nie mogło zawierać więcej niż jednego księcia, nawet w XXI wieku. Ponieważ poślubiłabym wszystkich trzech mężczyzn legalnie, gdybym mogła, pomysł, nawet pewność, w prasie, że poślubię Jean-Claude'a i oboje będziemy szczęśliwie monogamiczni, były tym samym rodzajem myślenia, które sprawiło, że ludzie którzy byli biseksualni myśleli, że małżeństwo z jedną płcią sprawiłoby, że magicznie nie byłiby przyciągani do drugiej połowy populacji. Minęło wiele lat, zanim zdałam sobie sprawę z tego, że to po prostu nie działa tak zgrabnie. Reszta świata wciąż szukała miłości będącej tak prostą, jak bajka. Dlaczego większość ludzi chce, by miłość pasowała do dziecięcej historyjki? Dlaczego nie pozwolić by prawdziwa miłość wzrosła i stała się rzeczywistością?

Nathaniel zbliżył się do Jean-Claude'a, przyciągając mnie mocniej, tak że przytulaliśmy go w tym samym czasie, a potem podniósł twarz do drugiego mężczyzny. Mając metr siedemdziesiąt pięć nie musiał stawać na palcach, żeby Jean-Claude schylił się i wziął pocałunek, który oferował. To było bardziej delikatne i cnotliwe niż nasze, ale był to pierwszy publiczny pocałunek między nimi... od zawsze. Złapałam błysk światła i zdałam sobie sprawę, że ktoś użył telefonu, by uchwycić ten moment. To będzie na Facebooku, zanim opuścimy przyjęcie. Cholera.

Jean-Claude odsunął się z przyjemnym wyrazem twarzy, ale patrzyłam na jego twarz od ponad sześciu lat i wiedziałam, że był tak samo zdeorientowany, jak ja, ponieważ on i Nathaniel się nie całowali. Nie byli kochankami.

Nathaniel uśmiechnął się do niego, a potem odwrócił się i pocałował mnie ze smakiem Jean-Claude'a wciąż na jego wargach. Moja własna szminka wróciła do mnie, gładka i lekko słodka. To zabawne, że tak naprawdę nie posmakowałam swojej szminki, kiedy ją nosiłam, ale mogłam czasem poczuć smak kiedy całowałam mężczyzn, a potem oddawali pocałunek.

Nathaniel odwrócił się od nas i sięgnął po Micaha. Zawahał się przez chwilę, ale potem podszedł do niego i pocałowali się. Micah starał się zachować skromność, ale to nie było to, czego pragnął Nathaniel, i zamiast odsunąć się od drugiej miłości naszego życia, pozwolił Nathanielowi wciągnąć go w ten pocałunek. Ręce Nathaniela sięgnęły pod marynarkę Micaha, tak jak moja u Jean-Claude'a, ale było coś w oglądaniu tych silnych ramion, które mnie otaczały, co mnie bardziej poruszało. Całowali się nawzajem prywatnie i publicznie, ale to był chyba jeden z najbardziej namiętnych, jakie widziałam na oczach publiki.

Normalnie zobaczenie moich mężczyzn razem byłoby po prostu ekscytujące, ale miałam błysk emocji od Nathaniela, którego nie mógł utrzymać za swoimi metafizycznymi tarczami. Był szczęśliwy, bardzo szczęśliwy. To był ślub i planowaliśmy naszą własną ceremonię. Nigdy by nie pomyślał, że kiedykolwiek będzie miał kogoś, kto pokocha go na tyle, by włożyć mu na palec obrączkę, a teraz miał dwoje takich ludzi.

Powiedzieliśmy Tomasowi, że nie jesteśmy tylko ocalałymi, byliśmy rozwijającymi się, i byliśmy nimi wszyscy.

Miłość sprawia, że jesteście bliżej, ale kiedy macie ze sobą więzi metafizyczne, może to być poziom emocjonalnej i mentalnej bliskości, która jest albo niebem, albo piekłem. Z Nathanielem to było zazwyczaj niebo i to było dobre, ponieważ Jean-Claude i ja mieliśmy nasz udział w przywiązaniu do ludzi, którzy byli piekielni. Pomyśl o tym, jak o możliwości pocucia czyichś emocji, dostrzeżenia dokładnie tego, o czym myślą, i miłości, którą żywiliście do siebie nawzajem, zmieniającej się w nienawiść lata temu; a teraz pomyśl o byciu związanym w ten sposób na zawsze, dosłownie na zawsze, bez możliwości uwolnienia się. Piekło, tego nie odzwierciedla.

Byliśmy rozwijającymi się i o wiele więcej, cała czwórka.

- Ten potrzebuje obrączki i to wkrótce, *ma petite* - szepnął mi w myślach Jean-Claude, jakby myśl mogła z tobą rozmawiać. Wiele lat temu "słuchanie" kogoś takiego w mojej głowie przerażało mnie i walczyłam, by się od tego uwolnić, ale było to o wiele bardziej prywatne niż szeptanie.

Musiałam się mocno skoncentrować, by pomyśleć do niego bez głośnego mówienia. - Taa, ma gorączkę weselną jak dziewczyna.

- Nigdy nie będziesz aż tak poruszona ślubem, *ma petite*.

Na głos powiedziałam - Nie, ale nadal zamierzam za ciebie wyjść.

Ponownie przyciągnął mnie do siebie i tym razem pocałunek był mniej ostrożny, szlag ze szminką.

AFS